



Marcin Orawski

Przegrana walka o kościół w Wołowie

Sytuacja Kościoła ewangelickiego w Gminie Wołów po drugiej wojnie światowej jest właściwie tematem całkowicie niezbadanym. Poza drobnymi wzmiankami nie ma praktycznie żadnych materiałów pisanych na ten temat. Dlatego w moim artykule chciałbym jedynie przytoczyć kilka znanych mi faktów oraz zacytować fragmenty dokumentów, które zachowały się w archiwum Diecezji Wrocławskiej.

Działalność polskiego ewangelicyzmu na bogatym w tradycje protestanckie terenie Dolnego Śląska, rozpoczęła się równocześnie z organizowaniem tu życia polskiego po 1945 roku. Już w lipcu tego roku nominację na pełnomocnika Polskiego Kościoła Ewangelickiego na Dolnym Śląsku otrzymał ks. prof. Wiktor Niemczyk, z którym od samego początku współpracował ks. Karol Jadwiszczok. Szybko zaczęto pracować nad organizacją ośrodków ewangelickiego życia kościelnego.

11 września 1947 r. delegat pełnomocnika konsystorza Karol Kiszka po wizytacji parafii w Wołowie pisze: *Na terenie miasta znajdują się następujące obiekty: kościół (przekazany przed miesiącem), organy bez piszczałek, nieuszkodzone, 4 duże dzwony 400 lat stare, piękny barokowy ołtarz. Następnie jedna kaplica przekazana przed rokiem metodystom, cmentarz i kaplica cmentarna, budynek parafialny i 3 domy, które należały do parafii. W sprawie spisu autochtonów robiono mi wielkie trudności, nie pozwalając na wgląd do ksiąg. Dopiero po inter-*

wencji u starosty zezwolono mi zrobić wyciąg. W Ścinawie mienie zajęte przez Kościół rzymskokatolicki.

Rok później ooszacowano, że na terenie miasta Wołowa pozostało ponad **300 autochtonów** wyznania ewangelickiego (relacja ks. Zajączkowskiego z 13 lipca



Kościół pw. św. Wawrzyńca w Wołowie

1948). Potwierdza to protokół Rady Parafialnej z dnia 18 sierpnia 1948 r., który stwierdza, że na terenie Wołowa mieszka jeszcze około **200 rodzin** niemieckich. Rok później, według wykazu sporządzonego przez parafię 25 stycznia 1949 r. liczebność ewangelików zmalała

przedstawiała się następująco: **Wołów** – 70 osób, w okolicy dalszych 35, **Ścinawa** – 50 ewangelików, **Mojęcice** – 40 ewangelików, **Brzeg Dolny** – 10 ewangelików.

W tamtych latach według rejestru sporządzonego 25 stycznia 1949 r. własnością parafii ewangelickiej w Wołowie, oprócz kościoła, były także (cyt.): **Budynek przy ul. Korzeniowskiego** – nie można określić do czego służył, **dawne biuro kościelne i Szkoła Żeńska przy ul. Skarbowej** (wszystkie trzy budynki są niezabezpieczone, magistrat decyduje nad nimi), **ogród plebanijny** - ul. Szkolna 41 (zajęty przez prywatną osobę w 1946 r.). Wykaz z 22 kwietnia 1959 r. zawiera informację, że do parafii należy jeszcze: **Dom murowany 1-piętrowy przy pl. Szkolnym 2** – użytkowany na: plebanię, kaplicę, kancelarię parafialną i mieszkanie dla kościelnego. Część domu zamieszkują lokatorzy.

Odnosnie budynku kościoła ks. Jan Zajączkowski relacjonuje 13 lipca 1948 r.: *Kościół ten przydzielił (w 1946 r.) kierownik Wydziału Społeczno-Politycznego miejscowej parafii rzymskokatolickiej. Parafia jednak z niego nie korzystała, ani też go nie zabezpieczyła przed dewastacją, skutkiem czego kościół został doszczętnie wyszabrowany.*

Na skutek naszych starań Zarząd Miejski przyznał go w tymczasowe użytkowanie Polskiej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Wołowie do czasu ostatecznej decyzji Ministerstwa Ziemi Odzyskanych. Niestety Starostwo zdążyło w międzyczasie wysłać do Województwa meldunek, że nas tu nie ma i nic nie stoi na przeszkodzie, aby kościół przydzielić parafii rzymskokatolickiej, bez porozumienia się z Zarządem Miejskim Miasta Wołowa. Zarząd ten zaś, zapytany o opinię, wystawił nam jak najlepsze świadectwo, że jest nas około 300 osób i nie mamy kościoła innego w mieście i okolicy,

a kościół rzymskokatolicki ma więcej kościołów w terenie. Dodał także, że kostnica na cmentarzu nie nadaje się na odprawienie w niej nabożeństw. Sam to pismo czytałem.

Ostatecznie jednak kościół ewangelicki z przełomu XIV/XV wieku (dziś pw. św. Wawrzyńca) został przejęty w tymczasowe użytkowanie przez parafię ewangelicką. Choć nadal był niezabezpieczony i ulegał dewastacji to regularnie, przynajmniej dwa razy w miesiącu, odbywały się w nim nabożeństwa.

Problemem były wybryki chuligańskie i akty nietolerancji. Odprawiający tu nabożeństwa ks. Jan Zajączkowski 11 kwietnia 1964 r. pisze skargę do Powiatowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Wołowie: *Kościół w Wołowie, z którego korzysta miejscowa parafia ewangelicka, jest jed-*



Dawna plebania przy ul. Szkolnej 2, gdzie w małym pomieszczeniu byłej pralni do 2011 roku odbywały się ewangelickie nabożeństwa

nym z najstarszych zabytków miasta. Niestety ma uszkodzony dach i powybijane szyby, które były już raz oszklone.

Miejscowi, nieliczni ewangelicy starają się jak mogą zabezpieczyć kościół, ale nie odnosi to skutków i nawet zabite gwoździami drzwi i deskami okna stoją otworem dla chuliganów, a nawet niekiedy dorosłych szukających tam nie wiadomo czego. Młodzież dewastuje wewnątrz i urzą-

dzenia. Za każdym razem musimy gruntownie sprzątać, nawet ludzkie odchody, aby odprawić nabożeństwo.

Dochodzi do tego, że nie można spokojnie odprawić nabożeństw, gdyż przeszkadzają w nim krążące wokół kościoła



Obecnie ewangelicy z filiału w Wołowie mają nabożeństwa w kaplicy mieszczącej przy ul. Koszarowej.

osoby bijąc obcasami w drzwi oraz rzucając do środka kamieniami, tak że biorący udział w nabożeństwie mają czasami wrażenie otoczenia przez dziki tłum, czyhający na życie innowierców.

Postępująca dewastacja kościoła oraz niewielka liczba wiernych doprowadziły do sytuacji, w której parafia zaczyna uświadamiać sobie, że nie jest w stanie utrzymać obiektu. 5 stycznia 1971 r. ówczesny proboszcz parafii wrocławskiej ks. Waldemar Lucer, której podlega Wołów, pisze do Wojewódzkiej Rady Narodowej:

W wyniku rozmów przeprowadzonych z wiernymi w Wołowie, doszliśmy do następujących wniosków: **1.** Z powodu małej liczby wiernych sami nie utrzymamy dużego kościoła, który jest stale dewastowany. **2.** Możliwość dalszego utrzymania kościoła istnieje tylko przy współużytkowaniu go z Kościołem prawosławnym. Proszę o zajęcie stanowiska wobec tych wniosków.

W odpowiedzi z 6 kwietnia 1971 r. parafia otrzymała od Prezydium Rady Miejskiej w Wołowie wezwanie do natychmiastowego zabezpieczenia obiektu przed dalszą dewastacją, a Wojewódzki Konserwator Zabytków dołączył „Pouczenie o skutkach wpisu do rejestru zabytków”, wskazując na kary, jakie może nałożyć, gdyby te obowiązki nie zostały spełnione.

Sytuacja kościoła była właściwie przesądzona. Decyzję przypieczerowało włamanie 3 lipca 1972 r., w wyniku którego z ołtarza skradziono zabytkowy obraz olejny „Wieczera Pańska”. Został on wycięty z ram, a jego ówczesną wartość oszacowano na 10 000 zł. Bardzo szybko, bo zaledwie dwa miesiące później, 4 września 1972 r., sprawę umorzono z powodu niewykrycia sprawcy.

Ponaglany kolejnymi wezwaniami do zabezpieczenia obiektu, ks. Waldemar Lucer 20 października 1972 r. wystosował



Rok temu Urząd Gminy sprzedał kamienicę prywatnemu inwestorowi. Od tamtego czasu opuszczony budynek, w którym pozostała tylko kaplica, niszczeje

ostatecznie pismo do Miejskiej Rady Narodowej w Wołowie: *Wierni, mieszkający w Wołowie starali się zabezpieczyć kościół. Okna na parterze zostały zamurowane, a drzwi zabite. Wszystko to okazało się niewystarczające wobec elementów chuligańskich. (...) Z powodu małej liczby wiernych i stałej dewastacji świątyni parafia zrezygnuje z kościoła i ograniczy się do kaplicy przy pl. Szkolnym, w której odbywają się nabożeństwa.*

Tak się też stało. Od tamtego czasu nabożeństwa odbywały się w pomieszczeniu po dawnej pralni przy pl. Szkolnym. W roku 2000 parafia otrzymała propozycję od Urzędu Miasta Wołów wynajęcia niewielkiego lokalu po dawnym magazynie Obrony Cywilnej przy ul. Koszarowej 1-3. Pomieszczenie wyremontowane dzięki dużej pomocy miasta stanowiło znaczącą poprawę warunków odprawiania nabożeństw w Wołowie. Uroczystego poświęcenia nowej kaplicy dokonano w 1. Niedzielę Adwenu 2 grudnia 2000 r.

Umowa najmu lokalu została podpisana na osiem lat, a następnie przedłużona do końca roku 2013. Niestety w tym czasie kamienica, w której mieści się kaplica

ewangelicka została sprzedana prywatnemu inwestorowi. Wszystkie lokale zostały opuszczone, z wyjątkiem kaplicy, której nie ma gdzie przenieść. Obecnie ani jedna nieruchomość w Wołowie nie należy już do Kościoła ewangelickiego.

Na dziś więc parafia ewangelicka ma z Urzędem Miasta i Gminy Wołów ważną umowę najmu na lokal, który dziś jest prywatny. Nowy właściciel chciałby, aby pomieszczenie zostało zwolnione jak najszybciej. Sytuacja jest więc bardzo niepewna, a będzie jeszcze trudniejsza 1 stycznia 2014 r. kiedy, jako ewangelicy, możemy zostać bez żadnego lokalu, w którym będzie możliwe odprawianie nabożeństw.

Od chwili sprzedaży kamienicy prywatnemu podmiotowi parafia prowadzi rozmowy z władzami Wołowa na temat wynajęcia lub zakupu innego lokalu, w którym mogłaby się mieścić kaplica. Władze miasta zdecydowanie deklarują rozwiązanie problemu, choć do dziś nie zostały podjęte żadne decyzje. Mamy nadzieję, że ta - co tu ukrywać - bardzo przykra dla nas sytuacja, szybko znajdzie pozytywny finał.

Marcin Orawski



Część parafian z Wołowa oraz Ścinawy po niedzielnym nabożeństwie